Nro 36

ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE.

Utile dulci.

PISMO DODATKOWE
DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO.

we Środę dnia 17 *Września* 1828 *Roku.*

(Nadzwyczayny Dodatek do Gazety Korrespondenta wyydzie po obiedzie.)

I.

W Nrze 247 Gazety Polskiéy znayduie się artykuł o dziele o Turcyi przez Pana Mikoszę po Polsku napisanem, pod tytułem; *Obserwacye polityczne Państwa Tureckiego, rządu, religii, sił iego, obyczaiów i narodów, pod témże żyiącym panowaniem etc.* przez Pana Mikoszę, w Warszawie in 8vo 1787 r. Autor tego artykułu tak mówi o tém dziele.

Ciekawy nasamprzód wiedzieć kto był autor, chciałem się przekonać, o ile można polegać na iego zdaniu i świadectwie w rzeczach, których nieznamy zkądinąd, ale to co przeczytałem na początku dzieła uspokoiło moię troskliwość. Po dedykacyi do Króla Stanisława Augusta, w te słowa rzecz swoię zaczyna Mikosza: »J. K. Mość P. N. M., chcąc aby osoby utrzymywane w Konstantynopolu, do uczenia się ięzyka Tureckiego, mogły być z czasem zdatnieyszemi ku usłudze rzeczypospolitéy, za tłómaczów; przeznaczyć mnie raczył łaskę, abym tam, w czasie mieszkania moiego, maiąc nad niemi dozór, tak w ięzyku Polskim, iako też i w zwyczaiach narodowych, na ten koniec uczynił ich wiadomemi, oraz abym Państwa Tureckiego ile możności, według podanych mi instrukcyi polityczne opisywał układy. Przyiąłem na siebie chętnie ten obowiązek i dnia 18 Maia 1782 r. wyiechałem z Warszawy.» etc. Dzieli swe dzieło na dwie części; w pierwszéy poświęca ieden roździał krótkiemu opisowi swoiéy podróży do granic Tureckich odbytéy przez Polskę aż do Stambułu; mówi o Kamieńcu Podolskim, o Żwańcu, Chocimie etc., o mieście Konstantynopolu, o rządzie, policyi, skarbie, dochodach państwa; o ustanowionym sposobie do załatwienia interessów zagranicznych; o sile zbroynéy obszernie, rzut oka na dzieie Państwa Ottomańskiego, o prowincyach i kraiach to Państwo składaiących. — W drugiéy części mówi o dworze Cesarskim, o osobie Padi-Szacha czyli Sułtana, o iego haremie, o potomstwie, eunuchach i różnych urzędnikach, o Wezyrze Wielkim. Cały roździał poświęca obrazowi religii mohammedańskiéy. Daléy mówi o handlu, zastanawia się, w iakimby mógł być stanie handel Polski z kraiami Tureckiemi; mówi o tamteyszych szkołach, naukach, sztukach, przemyśle, rękodziełach. Daie opisy ceremonii iakich używaią Turcy przyymuiąc obcych ambassadorow; cały roździał poświęca wiadomości o Grekach, drugi o Ormianach czyli Armeńczykach, trzeci o Żydach. Nakoniec zamyka dzieło ogólnemi filozoficznemi uwagami o człowieku moralnym i o edukacyi kraiowéy.

To dzieło zawszę było i iest uważane

iako iedno z naylepszych w tym rodzaiu; uczony Sękowski, nie skory do chwalenia wszystkiego co w Europie o Turcyi pisano, ten sam, który iednemu z naypierwszych oryentalistów P. Hammerowi dowodzi zupełną niewiadomość rzeczy którey się poświęca i przez którą u Niemców na sławę zarobił; ten sam Sękowski, co nie kwapi się z chwaleniem Polaków, oddaie sprawiedliwość dziełu Mikoszy.— Uczony także autor słownika Polskiego Linde, tyle szacował to dzieło, że ie przetłomaczył z Polskiego na ięzyk Niemiecki i drukiem ogłosił.

W kraiu takim, gdzie cała budowa polityczna i moralna, stoi na fanatyzmie, despotyzmie i zarazem na wielu pięknych i mądrych zasadach moralności; tam, gdzie przez zagrodzenie drogi do ulepszeń stanu społecznego wiodących, niektóre społeczne cnoty na wyższym są bez porównania stopniu niż w Europie, za to inne głównieysze, ważnieysze i fundamentalnieysze, nie maią przystępu do serca Machometanina, tak, iak wyobrażenia nowe, pracami wieków nabyte, przystępu do iego umysłu mieć nie mogą; kray mówię taki, czyli kto przed rokiem, czy przed stu laty opisuie, wszystko iest prawie iedno dla czytelnika; bo zmiany są rzadkie w Państwie gdzie wszelka prawie nowość iest zbrodnią. Ztąd wnosiłbym, że wznowione dzieło Mikoszy, teraz w równéyby było cenie iak w roku 1787, kiedy ie autor ogłosił. Zbyt małe zmiany zaszłe w Turcyi od czasu kiedy ią zwiedził Mikosza, wkładałyby na wydawcę powtórnéy edycyi dzieła iego, obowiązek dodania przy końcu objaśnień potrzebnych, bez zamienienia atoli textu. »

Umieszczamy niektóre z tego dzieła wyiątki.

Małżeństwa, zabawy, święta, pogrzeby, i obyczaie Turków.

Machomet nietylko zabronił bezżenności, ale nawet żadnéy temperamentowi ludzkiemu nie zakładaiąc tamy, ustanowił łatwe dołączenia się z płcią przez małżeństwo sposoby. — Śluby małżeńskie nie wmięszano między obrządek duchowny i ceremonie; ślub u Turków nie iest co innego, iak kontrakt świecki między dwoma osobami podpisem każdego i dwóch świadków stwierdzony; ten iednak kontrakt tak iest czczony od ludu, iak gdyby był czynnością w meczecie zaszłą. Według Muzułmanów węzeł małżeński iest rozkazem stworcy świata danym człowiekowi, aby się naród ludzki krzewił, i lubo zwyczaiem Tureckim iest, iż kobieta żadnego pienięžnego nie wnosi w dom męża posagu, owszem żeniący się obowiązany do dania pewnego zapisu, aby w przypadku wdowieństwa, lub odddalenia iéy od siebie przez rozwód, mieć mogła przyzwoitą sustentacyą, tudzież prócz tego często nawet przed samym ślubem na okrycie przyszłéy żony i ozdobę łożyć musi: to iednak wszystko żadnéy nie czyni zawady, kiedy rzadko znaleść można Muzułmana choć w ubogim stanie w bezżeństwie i samotności. Z tego źrzódła nieomylne dla kraiu wyniknąćby mogło zaludnienie, gdyby rozwiązłość Muzułmanów nie chcących się kontentować iedną żoną, i szukaiących innego rodzaiu rozkosz z utratą zdrowia i wigoru, nie zakładała tamy. Ceremonia, które zachowuią przy ślubach, nie maią w sobie nic świętego, panna młoda zkontraktowana przez przyiacioł, wsieść powinna w dzień wesela na konia lub wóz wraz z innemi zaproszonemi kobietami, w assystencyi przydanych sobie niewolnic, i przy odgłosie muzyki kraiowéy iechać w dom swoiego męża przyszłego, za którą zaraz i iéy sprzęty i cała wyprawa iść powinna. Gdzie stanąwszy, zastaie go w progu na przyięcie iéy oczekuiącego, który wziąwszy za rękę przybyłą, oświadcza iéy tyle

przywiązania i miłości, iak gdyby mu znaną była od dawności. Wszystkie bowiem przedślubne starania czynić się zwykły przez użyte osoby i przyiaciół, często żeniący się dla trudności widzenia téy, o którą się stara, w ten czas ią dopiero zobaczy, gdy mu ią przyprowadzą, funduiąc się tylko na powieściach o iéy urodzie osób do tego użytych.

Cały dzień potym trawią na wesołości, która innem sposobem, iak u nas, iest ustanowiona. Goście zaproszeni od nowożeńca bankietuią osobno, a zaś kobiety od obydwóch stron sprowadzone, na innéni bawią się mieyscu bez żadnéy kommunikacyi i widzenia się iednych z drugiemi. Wszystko trwa do nocy, w wieczór każdy powraca do swoiego domu. —

Prócz żon ślubnych miéć mogą Turcy tyle niewolnic, ile im się podoba. Rozwody u nich nie są trudne, obydwom stronom wolno iest żądać rozwodu, gdy zaydzie zniechęcenie lub przyczyna zrywaiąca małżeństwo. Przeniewierzenie, i złe traktowanie, są kardynalne do rozwodu przyczyny. Prócz tego iest u Turków zwyczaiem, iż mąż powinien dostarczać żonom, prócz żywności przyzwoitéy, iedwabiu i bawełny do robot ręcznych, ieżeli tedy w tym punkcie znayduie się żona opieszałą i nie chce robić, mąż także ma prawo zerwania z nią kontraktu. Gdy zaś żonie brakuie na potrzebach do życia, lub mąż używa deboszu, na ów czas także żona słuszne bierze pobudki do starania się o rozwód. Zgoła nie masz nic łatwieyszego iak rozwód u Turkow, iedno niechcenie staie się czasem za ważną przyczynę, gdy ztąd i każdemu iaki wyniknie profit. Często się także zdarzy, iż rozwody następuią z intryg sekretnych. Niechay ubogi turczyn nie maiący znacznéy protekcyi, dostanie pięknéy kobiety, i niech się iakim przypadkiem spodoba bogatemu, znaydzie bogaty sposób przez stare kobiety odmówienia i zbałamucenia onéy, która nie znaydzie wielkiéy do rozwodu trudności, przy pieniężnéy bogatego pomocy, poydzie do Kadego z dwoma namówionemi świadkami, powie, iż ią mąż źle traktuie, i zechce rozwodu, przy datku pieniężnym wysłuchaną zostanie. I z téy to podobno nie mnieyszéy okoliczności sposób zamykania kobiet u Turków wprowadzono, każdy się sądzi bydź w niebezpieczeństwie łatwego żony swoiéy utracenia, kiedy prawo i zwyczay znacznéy w tym punkcie nie obmyśliły obrony.

Żony więc Tureckie zostaią zawsze na osobności, i zamknięciem opatrzone, bez żadnéy kommunikacyi z płcią męzką, do łaźni nawet iść nie mogą bez wyraźnego męża pozwolenia. Wychodząc z domu na ulicę, zawinione bydź powinny tak, iż prócz oczu, twarzy ich widzieć nie można. Bogatszych turków żony, które łaźnie w domu maią, bardzo rzadko otrzymuią pozwolenie na wyyście z domu, prócz iednego Bairamu, gdzie wszystkie kobiety maią prawo iścia do meczetu dla słuchania Alkoranu. I dla tego siedząc ustawicznie w domach, zbrzydziwszy sobie zabawy ręczne, wpadaią w nieczynność, próżnowanie i nudność, która czasem występków obrażaiących naturę staie się okazyą. W seraiach bogatych Turków kobiety, gdzie praca ręczna nie tak iest zalecona, iak u uboższych, trawią naywięcéy czasu na śpiewaniach, graniu na tamburze, i kurzeniu cybucha, i na wyszukiwaniu ozdób w ubio-

rze i twarzy, z chęci przypodobania się mężowi nad inne rywalki. Prócz perfum, i mniemanych do przyczynienia urody sposobów, używać zwykły ziela pewnego, które w Arabii około Meki rośnie, dla utrzymania świeżości ciała aż do starości. Zgoła kobiety Tureckie nie maiąc początków edukacyi, któreby ich w cnocie bez straży utrzymać mogły, nie uglądaią tylko okazyi do obrażenia wierności i kommunikowania się obcego. Niech tylko w zamknięciu straży ulżą się zawady, nigdzie pewniéy i łatwiéy mąż oszukanym nie będzie, iak od tureckich kobiet. Wiele iest wydarzeń, które Turcy powiadaią sobie iak za historyyki zabawne, iż pomimo wszelkiego zamknięcia kobiety ich wynayduią sposoby zdradzać mężów, do czego zawsze instrumentami były stare kobiety, Turczynka dostrzeżona z Turczynem nie podpada tylko partykularnéy męża swoiego karze, lecz z chrześcianinem według prawa powinna bydź utopioną, chrześcianin zaś spalony, od którego rygoru iednêm tylko wiary tureckiéy przyięciem uwolnić się może. Zgoła ieśli ustawy obmyśliły ostrożności od utrzymania kobiet, ich przecież żywość nierównych dobiera sposobów, aby sobie ulżyć mogły mocy mężczyzn nad sobą rozciągnionéy.

Potomstwo u Turków z żon ślubnych i nałożnic, iednakowego co do fortuny i maiątku, oyca używa prawa; mówią oni że człowiek, któremu przypadek daie życie, nie może bydź ni zacniéy, ni podléy urodzonym, właśnie w tym punkcie naśladuią pierwiastkowe zdania, kiedy co do urodzenia równość, a co do dostoyności iedną tylko kładziono cnotę.

Pierwsze momenta życia ludzkiego u Turków, wolne są od władzy duchownych; dziecię, które się urodzi, sam oyciec bierze na ręce, i dawszy mu według upodobania imie, ofiaruie go Bogu w te słowa, włożywszy wprzód w usta iego odrobinę soli: *niech imie święte Boskie będzie ci gustowne tak iak ta sól, i niechay od ciebie oddala wszelki smak rzeczy ziemskich.*

Familie tureckie nie maią iednakowego i stałego imienia, nie liczą między dostoyność starożytnych nazwisk, nie znaiąc szlachectwa: z tym wszystkim, daią się widzieć nieiakieś ślady dawnych i sławnych ludzi, które częścią prześladowane, częścią też poważane bywaią, podług kaprysu i okoliczności kraiowych.

Powszechne u Turków zabawy: — Są ieszcze niemnieyszéy uwagi obrządki, którym święta religią ustanowione i pogrzeby daią okazye. W generalnym sposobie życia u Turków, to się obserwować szczególniéy powinno, iż wszystkie wynalazki rozrywek, iako to teatr, schadzki oboiéy płci ludu na mieysca powszechne i place, bale i wesołości, które służą w Europie za naypierwszy sposób w społeczeństwie, są u nich nieznane. Gry nawet dla zabawki, i hazardowne w innych kraiach znaczną część ludu zatrudniaiące, nietylko u tego narodu mieysca nie maią, ale co większa prawem ie Mahomet zabronił. Mówi on wyraźnie w Alkoranie;

»Wszelkiéy gry forsownéy z hazardem »strzeż się, gry bowiem takowego rodzaiu są wynalezione od diabła, dla zaszczepienia między ludźmi kłótni, sprzeczek, »dla zaturdnienia ich, aby zwykłych Bogu

»nie odmawiali modlitw, i w czasie zwy»czaynym nie wzywali imienia iego.”

W dni święte, i nabożeństwu poświęcone, naywiększą iest rozrywką dla Turków, zeyść się na mieysce drzewem okryte w zacisze i cienia, lub do kawiarń, i tam siedząc, mało co ieden do drugiego mówiąc, kurzyć tytuń i kawę popiiać. Kobiety zaś, które nigdy nie powinny bydź na iednym z mężczyznami mieyscu, za naywiększą maią zabawkę, gdy idą na place opatrzone w studnie i w wodę dobrą, gdzie zszedłszy się, siedzą bez żadnéy także zabawy i rozmów głośnych. Prócz tego w dnie święte naywięcéy ieżdżą na koniu, ćwicząc się w sprawności rzucania dzirydą, że zaś nie znaią żadnych poiazdów, każdy więc Turczyn stara się o iak naylepszego konia i ubior na niego.

Muzyka także, która gdzieindziey iest w guście, która tyle miłych sprawuie rozrywek, bynaymuiey u Turków nie postąpiła, ieden ton żałosny i okropny trwa dotąd bez odmiany z dawnych czasów, i też same, co i przedtym, instrumenta. Zgołą tytuń, kawa, koń i harem, są to rzeczy szczególnieyszych zabawek melancholicznego narodu Tureckiego. Każdy w partykularności ma konia dla przeiażdzki, harem aby w nim naywiększą część dnia i czasu trawił; tytuń zaś i kawa aby się używaiąc ich, i nic nie robiąc, nudził w kawiarni lub w własnym domu.

Swięta znacznieysze u Turków:

Swięta tedy u Turków nayprzyncypalnieysze, prócz każdego piątku, któren iest u nich, iak u chrześcien niedziela, są Bajeram wielki i mały. Wielki Bajeram, iest podobny do naszey wielkanocy, trwać zwykł dni 3. W tych dniach nie opuszczaią nic, coby nie miało dodać do ozdoby i publicznego ukontentowania; meczetów illuminacya, napełnione ludźmi place i meczety, posyłania z powinszowaniem ieden drugiemu, rozsyłanie sobie podarunków, wszystko to ma mieysce w czasie świąt rzeczonych. Kobiety nawet cały rok zamknięte, w przeciągu tych uroczystości maią wolność iścia do meczetów: Cesarz pierwszego dnia czyni wielką i wspaniałą do meczetu Zofii paradę, w assystencyi wszystkich prawie panów i dworu swoiego. Daie potym traktament dla osób szczególniey upoważnionych, nie w swoich iednak apartamentach, i nie przy sobie. Rozdaie nareszcie kaftany cywilnym i woyskowym urzędnikom. Mały Bairam, w siedmdziesiątym dniu po wielkim przypada, iest dniem równie świętym, którym obchodzą Turcy pamiątkę narodzenia proroka. Generalna z tym wszystkiém Muzułmanów opinia względem świąt, iest przeciwną naszéy, sądzą oni, iż wszelkie święta bardziey końcem odpoczynku od prac ludziom, niżeli dla nabożeństwa ustanowione.

Obrządek pogrzebów nie iest także bez ceremonii, iest on punktem religii, oby assystowano chorym, i onych nie odstępowano, choćby się w nayzaraźliwszych znaydywali chorobach, tudzież aby ich zachęcano do śmierci, i wrażano im sentymenta oddania się na wolą Boską i opatrzność. — Naypierwszy Dzamii Iman ma zwyczay, gdy się dowie, iść cieszyć chorego i często się zdarza, iż gdy chory blisko będący skonania, w znacznych pokaże się bydź długach, tenże Imam zwołuie kredytorów gdzie gdy ukaże stan umieraiącego nie dostarczaiący do wypłacenia długów, zachęca

ich, aby karty swoie złożyli na łóżku tegoż, i dopełniaiąc heroizmu odstąpili swoich pretensyi przy świadkach. I w takim razie, gdy się który nie chce powodować zachęceniom Jmama, poczytuią go za Muzułmana oziębłego w wierze. Tego iednak sposobu używać zwykli na ów czas, kiedy sytuacya chorego iest prawie wszystkim znana, i że utracił fortunę przez przypadek.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

II.

ŻOŁNIERZ LUDWIKA XIVgo

czyli Historya Jakóba des Sauts. Powieść P. de Préfontaine, na prawdziwém podaniu oparta.

W pośród wód Ojapoku, iedney z naypięknieyszych rzek Gujany, znayduie się mała wysepka, która zaymuiące obudza wspomnienia. Na niéy to żył przez 40 lat sędziwy żołnierz, uwolniony z woyska Ludwika XIV, znany pospolicie w tym kraiu pod imieniem *Jakoba des Sauts*, ponieważ naybardziéy lubił szum wodospadu. Starzec ten z przyrodzenia smutny i melancholiczny, przebiegał samotne brzegi téy niezmiernéy rzeki, która przy uyściu ma przeszło dwie mile szerokości. Z rozkoszą słuchał ryczenia spienionych wałów, które podczas nowiu z szybkością zadziwiaiącą wzrastaią i tworzą że tak powiem, obszerny przylądek na powierzchni morza.

Rozgłaszano w ówczas wiele wieści o pobudkach, które skłoniły Jakóba des Sauts do opuszczenia Francyi i do obrania siedliska w tém dzikiém i bezludném mieyscu. Ponieważ miał szeroką bliznę na twarzy, utrzymywano, że porzucił oyczyznę z powodu poiedynku, w którym nieszczęśliwym trafem zabił przeciwnika. Niektórzy utrzymywali z większém podobieństwem do prawdy, że ten zacny i prawy żołnierz, spodziewał się wyższego stopnia, nie otrzymał go, a dręczony taiemnym żalem, udał się na drugi ląd stały, aby zapomniał o zawiedzionych nadzieiach. Lecz cóż w tém byłoby dziwnego, że upodobanie w spokoyności, dostateczném było do przyciągnienia Jakoba des Sauts w te puste okolice? Jest czas w którym człowiek znużony ciągłemi wzruszeniami, wzdycha do odpoczynku, i w którym cisza pustyni, staie się dla niego przedmiotem zazdrości. To pewna, że Jakób des Sauts nie użalał się wcale i zachował w swoiéy ustroni naywiększą cześć dla wielkiego Króla któremu był służył i zawsze o nim z rozczuleniem wspominał.

Jakób des Sauts posiadał oprócz tego usposobienie umysłu zniewalaiące go do przekładania ciszy i samotności nad wrzawę miasta. Wiele korzystał z nauk; rozmyślanie było dla niego nayweiększą rozkoszą. W saméy dobie wieku zaciągnął się pod sztandary Ludwika XIV, lecz wśród obozów nie zaniedbał nauk; gdy wyszedł z woyska poruczono mu zarząd dóbr, które Jezuici posiadali w Kajennie. Zapewniaią nawet, że w pożyciu z niemi tak polubił literaturę. Fenelon zwłaszcza był iego ulubionym pisarzem: wspominał o nim z nayweiększą przyiemnością. Gdy w bitwie pod Malplaquet, ciężką odniósł ranę, opatrzył go ten szanowny i litościwy kapłan; będąc ieszcze żołnierzem widział go powtórnie w Kambrai, i szczycił się z tego, że stał na straży przed iego pałacem.

Jakób des Sauts mówił także z zapałem o Marszałku Villars, Katinacie i innych wielkich ludziach, którzy wiek ten uświetnili. Mieszkał nieiaki czas w Paryżu, gdzie słyszał oklaski oddawane

wierszom nieśmiertelnego Kornela; wszystkie te wspomnienia dodawały wiele powabu iego rozmowie. Ztąd pochodziło, że osoby znakomite stopniem i nauką, odwiedzały go w iego pustyni. Jakóba obeyście się, wzbudzało w nich równie szacunek iak uszanowanie dla niego. Przywdziewał w ówczas mundur, który miał w bitwie pod Malplaquet; białe włosy spadały mu na ramiona: a ponieważ zapuścił brodę, wszystko to nadawało mu szanowną i rycerską postać.

Ludzie nigdy nie zaymuią stosownego dla siebie mieysca na ziemi. Wzniosłe wyobrażenia, czyniły Jakóba godnym lepszego losu. Nic nie wyrównywało iego przemysłowi i czynności. Otaczała go pewna liczba niewolników, których w przyiaciół swoich zamienił. Nie potrzebował tych narzędzi kary, których używali chciwi i okrutni osadnicy. Jakób nie był ani nieludzkim, ani łakomym na bogactwa. — Nie przybył do Kaienny dla zebrania maiątku; chciał żyć i umrzeć spokoynie w swoiém mieszkaniu. Jego murzyni wywdzięczali mu się przywiązaniem za dobrodzieystwa, któremi ich obdarzał.

Jakób des Sauts polubił bardzo swoię wysepkę. Możemy ocenić ile pracy musiał podjąć dla upłodnienia ziemi nieurodzayney, ubogiéy i zupełnie nieodpowiedniéy trudom człowieka. Zdołał iednak ulepszyć tę niewdzięczną ziemię przez rozmaite sposoby; zasadził naprzód w swéy pustyni maniok i przez to mógł stać się użytecznym dla drugich i hoynie obdarzać tych, którzy potrzebowali iego wsparcia; uprawiał także rośliny farbierskie, indigo i bawełnę: za iego również staraniem kawa rodziła się obficie na brzegach rzeki Oiapoku. Dokazał i tego, że winna latorośl pięła się około iego domku, co było niesłychanym cudem w tym klimacie. Nakoniec przybrał za towarzyszów samotnego życia, mnóstwo zwierząt domowych.

Domem Jakóba nie była chata pospolita, lecz obszerna budowla, w któréy mógł podług upodobania przyymować gości: było tam mnóstwo naywygodnieyszych sprzętów. Co tylko może zaspokoić smak Europeyski wszystko się tam znaydowało. Ten dom nie miał ani filarów, ani przysionków, lecz był porządnie zbudowany i należycie urządzony. Ogród otaczaiący go, równie był przyiemny; urządził w nim schronienie przed słońcem Ojapoku, które często wszystko wypala. — W spiekłych to zwłaszcza równinach, drzewa uważać należy za przyiaciół naszych; pokrzepiaią nas słodkim sokiem swoich owoców i osłaniaią nas dobroczynnym cieniem. Jakób szczęśliwy był w chłodnikach iego ręką zasadzonych.— Wszystkie rośliny z szerokiém liściem pięknie ustawione w około domu, czyniły chłód rozkoszny.

Widząc wysepkę Jakóba des Sauts, można było mniemać, że zaczarował to mieysce: wszystko tam oddychało obecnością człowieka; wszystkie rośliny coraz bujniéy wzrastały. Zaledwie słońce wzniosło się nad poziom, on rozpoczynał prace: kopano, siano, murzyni śpiewali aby z większym pracować zapałem. Starzec kierował wszystkiemi przedsięwzięciami; upaiał się radością, widząc, że mu wszystko pomyślnie idzie. Jest pewien rodzay szczęścia przywiązany do prac właściciela przybywaiącego pierwszy raz do kraiu nieuprawnego. Nic bardziéy nie uprzyiemnia wolnych chwil żołnierza, iak zatrudnienia rolnicze. Kiedy Jakób przechadzał się w ogrodzie z długą brodą i przeciętą twarzą, łatwo go można było wziąć za iednego z dawnych Rzymian, którzy po woynie powracali do pługa.

Jakóbowi daleko było lepiéy w małéy

wysepce, aniżeli gdyby się był zapuścił w rozległe kraie; obwarował się nieiako w tém dzikiém mieyscu od wszelkich przypadków. Na naymnieyszy znak służący gotowi byli na iego rozkazy, a broni ognistéy nie składał nigdy. Tym sposobem uniknął także czerwonych tygrysów które się niezmiernie rozmnożyły w lasach Guiany. Inna ieszcze pobudka zatrzymywała go w pośród rzeki, to iest sąsiedztwo Indyan, którzy mu ryb dostarczali obficie. Jakób nawzaiem dawał im owoce z drzew, które zasadził, i inne rzeczy mniey lub więcéy szacowne dla tego ludu, iako to: noże, sierpy, zwierciadła i t. p. — Raz podarował bęben Ojampom, bitnemu narodowi, co go bardzo u nich wsławiło: była to zamiana wzaiemnych posług. Galibowie także pomagali mu częstokroć oczyszczać ogród z gąsienic pożeraiących liście na drzewinach; palono tu i owdzie ciała aromatyczne, których zapach oddalał mrówki i oczyszczał powietrze z komarów, które z szczególną zaiadłością dokuczały nowo przybyłym.

Człowiek samotny wzdycha do podobnych sobie; Jakób często spoglądał na brzegi rzeki. Jak patryarcha Palestyny zdawał się wzywać podróżnych ofiaruiąc im przytułek i gościnność; z iakąż radością przyymował każdego, kto tylko chciał się zatrzymać w iego zaciszu! Jleż razy dom iego był schronieniem missyonarzy idących rozkrzewiać wiarę ś. w tych samotnych krainach! Nadewszystko mocno się zaprzyiaźnił z oycem Faugne, człowiekiem pobłażaiącym i umiarkowanym, który się tak dzielnie przyłożył do wynagrodzenia krzywd zadanych religii w czasie kiedy Anglicy wzięli twierdzę S. Ludwika i dopuścili się w niéy nayokropnieyszych łupieztw.

Żołnierz Ludwika XIV nie długo potém iak osiadł na wyspie rzeki Ojapok, zawarł ścisłe stosunki z dzikimi, o których iuż uczyniliśmy wzmiankę, żyiącemi z polowania i rybołowstwa. Błędne gromady oswoiły się na widok tego szanownego starca, ponieważ wszystko wzbudzało zaufanie ku niemu. Mylnie mówiono że Jndyanie do nikogo przywiązać się nie mogą, przywiązali się do Jakuba; ale to prawda że on codzień świadczył im rozmaite przysługi. Posiadał sposób leczenia chorób fizycznych, które tym ludziom bardzo często dokuczaią, i pochodzą ze zbytniego używania pokarmów i napoiów w kraiu, gdzie przyrodzenie rozrzuca swoie dary. Ponieważ znał dokładnie ięzyk Galibów oświecał ich swoiemi rozmowami. Nie przestawał ich zadziwiać opowiadaniem bitew i wszystkich wielkich wypadków z panowania Ludwika XIV. — Ludzie staią się bardziéy towarzyskimi przez powiększenie zakresu potrzeb moralnych; Jakób dokazał tego, że wpoił w nich podziwienie i ciekawość, nieznaną im w życiu iednostayném i niedołężném. — W czasie o którym mowa, Jndyanie tém bardziéy uczuli potrzebę zbliżenia się do Europeyczyków, że ich napastowali murzyni tułaiący się po borach i żyiący tylko z łupieztwa; Jakób bardzo dobrze ich przyiął, szanował ich zwyczaie, bywał na ich obchodach związków małżeńskich, na pogrzebach, które nigdy nie są bez wielkich przygotowań i okazałości. Na okazanie mu swoiéy wdzięczności dzikie kobiety z długiemi włosami przynosiły mu plony rybołowstwa. On ie błogosławił i odmawiał modlitwy nad głowami ich dzieci; bywał oycem chrzesnym tych które wychowywano w wierze katolickiéy.

(Dokończenie nastąpi.)